

Plenum KZ PZPR na temat współzawodnictwa pracy

W połowie października obradowało Plenum KZ PZPR z udziałem aktywistów związkowych i kierownictwa wydziałów. Plenum analizowało rozwój współzawodnictwa na terenie naszego zakładu. Z dyskusji wynika, że mimo osiągnięć w ruchu współzawodnictwa nie rozwija się ono należycie i ma szereg mankamentów. Jednym z najważniejszych jest sprawa rozdzielania współzawodnictwa na młodzieżowe prowadzone przez ZMS i ogólnozakładowe prowadzone przez związek zawodowy. Plenum postuliło, by współzawodnictwo przebie-

gało na terenie całego zakładu w następujących kategoriach: współzawodnictwo między przyrządowymi się do zdobycia tytułu BSP, brygady współzawodniczące o ten tytuł, współzawodnictwo posiadające ten tytuł i współzawodnictwo o uzyskanie tytułu wydziału pracy socjalistycznej. Dalejsza sprawa, którą rozważano na plenum — to słabe zaangażowanie się do współzawodnictwa kierownictwa administracyjnego wydziałów, szczególnie przy podsumowaniu i planowaniu zadań dla brygad.

Odnosnie współzawodnictwa indywidualnego postulowano wprowadzenie formy współzawodnictwa o tytuł Przewodnika Pracy Socjalistycznej. (s-k)

Naszym zdaniem

Krasomówstwo to jeszcze nie aktywność

„Socjalizm to nasza wielka idea — kto tego nie rozumie, nie jest naszym bratem, komunistą, jest wrogiem naszej rzeczywistości”.

Mówca dokłada do tych słów jeszcze kilka innych górnolotnych sformułowań i schodzi z mównicy oświadczając, że zło z nim wyrażającą zawołanie z własnych słów i dobrze spełnionego obowiązku.

Oto fragment wykładu „na żywo” z jednego zebrania. Często podobne wystąpienia robią na zebranych ogromne wrażenie. Okrzykują oni wtedy krasomówców mianem „dobrych aktywistów”. „Twardych bojowników o wspólną sprawę”, a niejednokrotnie „komunistów”.

I tak często, ludzie, którzy wywiązują się z jednego podstawowego obowiązku, czynnego uczestniczenia w zebraniu, zostają uznani za wybitnych aktywistów i ofiarne działaczy, mimo że zebrani nie zawsze orientują się, jakie jest moralne oblicze tego człowieka, czy wywiązują się ze swoich obowiązków społecznych i zawodowych, jaka jest jego postawa ideologiczna i partyjna w codziennym życiu. Zachwyceni krasomówstwem zapominają o tych podstawowych kryteriach aktywności.

Pewno, że należy doceniać wartość pięknych przemówień, ale przecież nie to decyduje o aktywności.

Na miarę aktywności składa się całokształt działalności społecznej i zawodowej, a o tym nie należy, ani nie wolno zapominać. (sok)

Wywiad dla „Walki Młodych”

Dyrektor inż. Kazimierz Brejnak udzielił redaktorce „Walki Młodych” wywiadu na temat młodzieży pracującej w naszym zakładzie, ze szczególnym uwzględnieniem problemów szkolenia zawodowego. (sok)

Uznanie dla przodujących wydziałów

W realizacji planu produkcyjnego w III kwartale najlepiej spisali się: wydział łopat, który zadania planowe zrealizował w 106,9 proc., wydział podzespołów motocykla i kuźnia po 104,3 proc. i wydział obróbki mechanicznej w 104,2 proc.

Bogaty program obchodów 45 rocznicy Rewolucji Październikowej

Zbliża się dzień, w którym 45 lat temu, 7 listopada 1917 r. salwy krążownika „Aurora” ogłosiły światu początek nowej ery w dziejach ludzkości, ery rewolucji socjalistycznych. W tym dniu naród rosyjski zaczął walczyć w imię idei Marksa i Engelsa — i pod przewodnictwem wielkiego kontynuatora tych idei — Włodzimierza Lenina rozpoczął zwycięską walkę o wyzwolenie spod ucisku kapitalistycznego, stworzenie pierwszego na świecie państwa, w którym władzę objęli

robotnicy przy współudziale chłepów i inteligencji pracującej...

W wyniku zwycięstwa Kraju Rad nad kolejnym wrogiem — faszystem hitlerowskim powstało nasze państwo — Polska Rzeczpospolita Ludowa. Dlatego nasz naród dzień ten czerpił tak uroczyste.

Podobnie jak w latach ubiegłych i nasz zakład przygotowuje się do uczczenia rocznicy Rewolucji Październikowej. 16 października na rozszerzonym posie-

dzeniu Komisji Propagandy działającej przy KZ PZPR opracowano program obchodów tej rocznicy. A więc obok dekoracji okolicznościowej w wydziałach produkcyjnych i na terenie całego zakładu odbędzie się szereg wieczornic i pogadanek związanych tematycznie z Rewolucją. W wieczornicach tych wezmą

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

Najlepsi w zawodzie

Kolektyw wydziału kuźni wytypował ostatnio najlepszych pracowników w zawodzie z tego wydziału. I tak: najlepszym kowalem uznano Stanisława Czyża, ślusarzem Waleńkę Gustka, a frezerem Władysława Ślusarskiego.

Warto również nadmienić, że do najlepszych pracowników tego wydziału zalicza się st. mistrz Tadeusz Bereska i Jana Podęzwę, kierownika rozdzielni Wacława Kubina oraz kowala Eugeniusza Kuczyńskiego.

Najlepszymi pracownikami wydziału obróbki mechanicznej kolektyw tego wydziału wybrał: Strusiawa Dyńskiego — ślusarza montażowego, Stanisława Pawluka — szlifiera, Bolesława Burego — frezera, Tadeusza Skużę — ślusarza i Antoniego Ludwina — tokarza.



ZADUSZKI

Warta honorowa przy grobach żołnierzy Armii Czerwonej poległych w walce o wyzwolenie Polski.

Foto — Z. Piasecki

Wspomnienia

Rozmawiamy z uczestnikiem Rewolucji Październikowej

Tow. Jan Kaczmarscy należy do tej nielicznej grupy pracowników naszego zakładu, którzy mieli możliwość brać udział w Rewolucji Październikowej, bezpośrednio na miejscu wydarzeń. Kiedy wyjechałem mu cel mojej wizyty w portierce hotelu 35, powiedział: „Gdybyście towarzyszu przyjechali 20 lat temu, to jeszcze moglibyśmy napisać książkę, ale teraz po 45 latach niewiele z tych wspomnień zostało”.

Nie mniej jednak udało mi się nakłonić go do rozmowy, a to co powiedział — wydaje mi się — jest również interesujące.

— Jak to się stało towarzyszu, że znaleźliście się w Rosji i to akurat w okresie Rewolucji?



Nasza akcja

Zostań krwiodawcą

W poprzednim numerze gazety apelowaliśmy do naszej załogi, aby włączyła się do akcji wstępowania w szeregi honorowych dawców krwi.

Przekonani jesteśmy, że nasza akcja nie pozostanie bez echa, gdyż świadnicznicy dawali już przykłady swojej ofiarności. Wierzymy przeto, że „Złota lista honorowych dawców krwi” ze Świdnika zdobędzie lamy naszego pisma.

O znaczeniu krwiodawstwa już pisaliśmy. W tym numerze chcielibyśmy poinformować, kto może

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

Jak można skrócić czas stażu?

Metoda godna naśladowania

Pisaliśmy, że nie wszystkie wydziały traktują należyście problem doskonalenia stażystów i uczni. Niektóre jednak do zagadnienia tego podchodziły poważnie i właściwie. Takimi typowymi przykładem, godnymi naśladowania może posłużyć się kierownictwo wydziału 21.

Aby przyspieszyć okres doskonalania stażystów i uczni po wstępnym ich przeszkoleniu, przenosi się ich do pracy akordowej. Oczywiście bierze się pod uwagę ich zdolności zawodowe. W ten sposób czas stażu ulega skróceniu, a dany stażysta widząc, że tyle otrzyma pieniędzy, ile sam wypracuje, stara się robić jak najwięcej i jak najlepiej.

Nie znaczy to jednak, że po przebiegu do pracy akordowej uważa się go za fachowca. Zostaje on w dal-

— Do Rosji zostałem internowany z zbioru austriackiego jeszcze w czasie I wojny światowej w 1914 roku. Wywieziono nas na Syberię i tam prowadziliśmy gospodarstwo. Ale ponieważ zajęcie to nie dawało mi możliwości wywieść, zacząłem szukać innej roboty z myślą o poprawie swojego bytu. Niestety, w tym czasie w Rosji była taka nędza, że trudno było taką pracę znaleźć.

— A gdzie została Was Rewolucja?

— W Charkowie. Pamiętam z tego okresu odezwę Lenina i bolszewików do narodu rosyjskiego nawołując do walki z burżuazją i caratem. Luda, który te odezwy czytał, carskie wojsko i policja zabijali. Ale naród rosyjski nie tylko, że dalej czytał odezwę, ale grupował się, tworzył broń i tworzył rewolucyjny odział. Wierzyli w to, że jeżeli Rewolucja zwycięży, to żyć i pracować będzie mu lepiej.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4

BIURO WYDZIAŁU KOMITETU ZAKŁADOWEGO PZPR, RADY ZAKŁADOWEJ I RADY ROBOTNICZEJ

Nr 18 (105) 1 listopada 1962 r. Cena 50 gr.

Wystawa dorobku racjonalizatorskiego

Zarząd Przyrządowego Klubu Techniki i Racjonalizacji postanowił zorganizować w pierwszych dniach miesiąca grudnia tego roku specjalną wystawę, obrazującą dorobek i osiągnięcia zakładu w dziedzinie racjonalizacji.

Wystawa, oprócz eksponatów, zgromadzi wiele interesujących modeli, makiet, zdjęć fotograficznych — ciekawie opracowanych.

Zainteresuje ona tym bardziej, że oprócz serii ciekawych (królowych i zagranicznych) filmów o tematyce technicznej — zmieści w swym pro-

gramie kilka bardzo interesujących odczytów naukowo-technicznych, specjalnie w tym celu przygotowanych.

Wszyscy racjonalizatorzy i zainteresowani wystawą, pragnący uzupełnić swoje dotychczasowe projekty dodatkowymi uwagami natury technicznej, ewentualnie pragnący podzielić się swoimi uwagami z organizatorami wystawy — proszeni są o porozumienie się w tej sprawie (telefonicznie lub osobiście) z przedstawicielami Zarządu Klubu, tel. 239 lub 247. W. L.

Wydział podzespołów motocykla na tym odcinku może się poszczycić nie lada osiągnięciami. W stosunku do roku ubiegłego absencja nieusprawiedliwiona zmalała o 50 proc., a chorobowość o 60 proc.

O tym jak wydział doszedł do takich sukcesów rozmawiam z kier. wydziału tow. Czesławem Flasotą.

Najważniejszą sprawą to chyba jest to, by cały kolektyw

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

250.000 motocykl idzie z taśmą

Niecodzienna uroczystość przebiegać będą załogi wydziałów motocyklowych oraz kooperacyjnych. 10 listopada z taśmą sejdzie 250.000 motocykl produkcji naszego zakładu. Fakt ten obchodzony będzie przez całą załogę szczególnie uroczyste. W tym celu powołano specjalny komitet, który przyszykuje wszystkie uroczystości i imprezy związane z tym wydarzeniem. W dniu tym produkujący pracownicy wydziału otrzymają nagrody pieniężne i rzeczowe. Odbędzie się prawdopodobnie okolicznościowa narada z udziałem przedstawicieli władz partyjnych wojewódzkich i centralnych oraz sportowych jest również przyjazd przedstawicieli ministerstwa naszego przemysłu.



Ten uśmiech kierujemy pod adresem załogi wydziałów motocyklowych. Foto — Z. Piasecki

Dyscyplina — problem wciąż aktualny

Wprawdzie, jak wynika z informacji sekcji dyscypliny pracy, sytuacja na odcinku absencji poprawia się, niemniej jednak problem ten w dalszym ciągu winien być w centrum uwagi

Pozdrowienia dla towarzyszy pracy z WSK

NIKOLAJ OTDIELNECEW
Inżynier konstruktor
Moskwa
ul. Nabierieżnaja Gorkowa
dom 28-30 m. 9

Moskwa, 27.IX.62 r.
Korzystając z milej okazji spotkała się w Moskwie z moimi polskimi przyjaciółmi przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia i jak najlepsze życzenia wszystkim moim towarzyszom pracy z zakładu WSK Świdnik.
Z poważaniem
Otdielnecew

Dyscyplina – problem wciąż aktualny

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

rozumiał i docenił powagę zagadnienia. Kolektyw naszego wydziału doceniając straty spowodowane absencją, poświęca walce z tą szkodliwą plagą dużo czasu. To przeciwdziałanie przebiega u nas zorganizowanie. Powołaliśmy specjalną komisję do walki z humelaniem i dostraliśmy do niej odpowiedzialnych ludzi. Komisja ta analizuje szczegółowo przyczyny nieobecności, a często bada je w miejscu zamieszkania pracownika, który nie przychodzi do pracy. Odnosi się to szczególnie do okolic obok Świdnika. Wiele takich pracowników zastano przy pracy w polu, a nawet przy kieliszku, mimo że mieli być rzekomo chorzy.

Notoryczni symulanci i humelanci są ukazywani załogom na różnego rodzaju naradach i zebraniach oraz w błyskawicach. To w jakimś stopniu również oddziałuje na nich i na pozostałą załogę.

Nasz kolektyw prowadzi również akcje uświadamiającą przy warsztatach pracy, rozmawia z

pracownikami, tłumaczy im szkodliwość braku dyscypliny.

No, a jeżeli załogę potrzeba to ukarać nagana lub ostrzeżeniem, albo wnioskiem o zwolnienie z pracy. Z takim wnioskiem wystąpiliśmy w stosunku do pracownika Kalinowskiego.

Kilku innych pracowników, między innymi Mieczysława Baka i Góreckiego ukaraliśmy nagana lub upomnieniem.

Zarówno kierownictwo wydziału jak i cały kolektyw zdają sobie sprawę, że mimo tych metod, wiele jeszcze pozostaje do zrobienia.

Brak jest na przykład kontroli pracowników zamieszkałych w dalszych miejscowościach, a taka by się przydała, bo jednak jest to poważna i skuteczna forma wychowawcza.

Kier. Piasola uważa, że załogowe komisje z udziałem członka komisji dyscypliny z zainteresowanego wydziału, powinny rozszerzyć swoją kontrolę do wszystkich miejscowości, skąd dojeżdżają pracownicy naszego zakładu.

Naszym zadaniem jest – powiedział mi na końcu kierownik – mimo, iż stan zatrudnienia w naszym wydziale jest mniejszy od planowanego w przyszłym roku, jeszcze zmniejszyć go o około 10 ludzi. Rzecz jasna, że posunięciu takiemu musi między innymi towarzyszyć dalszy wzrost dyscypliny pracy.

Te słowa kierujemy do wszystkich pracowników wydziału, aby zrozumieć, że każdy z nich z braku odpowiedzialnej dyscypliny pracy może się znaleźć w tej dziesiątce.

Jak zdążyłem się zorientować, w wydziale wiele zależy również od atmosfery wśród załogi. W wydziale 21 ta atmosfera jest dobra. Pracownicy mają zaufanie do kierownictwa i kolektywu, a to jest bardzo ważne. Między innymi dlatego wy-

dział wykonuje plany, podnosi jakość produkcji, jest zdyscyplinowany. Również wpływa to na fluktuację, która jest bardzo mała. Z drugiej strony kierownictwo i kolektyw znają swoich pracowników – zorientować się można chociażby po rozmowie z kierownikiem – który po prostu „syple” nazwiskami i imionami pracowników, zna ich potrzeby. Wie z jakich szkół przyszli, chwali sobie np. absolwentów technikum z Chełma, spawaczy po szkole zawodowej z Kielecczyny itp.

I jeżeli już mówimy o sukcesach kolektywu i załogi, nie możemy pominąć kierownika Cz. Piasolę, który serdecznym stosunkiem zdobył sobie zaufanie u załogi, a o to naprawdę jest trudno.

M. Kos



Brygada montażu szkieletów, której brygadziście jest tow. Narzak, dla uczczenia 45 rocznicy Rewolucji Październikowej i V Kongresu ZZ, zobowiązała się wykonać z odpadów drewna 35 krzesłek dla dzieci z przedszkola, podnieść wydajność pracy o 110 proc. oraz wykonać plan miesięczny października w 100 proc.

Foto — J. Siczczarz

Bogaty program obchodów 45 rocznicy Rewolucji Październikowej

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

prawdopodobnie udział uczestniczy walek Rewolucji. Będą również wyświetlane filmy radzieckie. W ZDK zorganizowana zostanie wystawa poświęcona Rewolucji.

Finałem uroczystości będzie akademii w dniu 7 listopada br., w której obok części oficjalnej, wystąpią artyści estradowi.

Całość przygotowań poprzedziły, jak zwykle, zobowiązania produkcyjne i społeczno-użyteczne podejmowane przy tej okazji przez poszczególne wydziały naszego zakładu.

Dla przykładu podajemy kilka z nich.

Na masówce w dniu 16 października załoga kuźni zobowią-

zała się zabezpieczyć wydział kooperacyjny w odkuwki potrzebne do zrealizowania planu towarowego br., oraz wykonać odkuwki potrzebne do awansu r.a. rok 1963. Wykonać pozycję produktu dla kooperacji zewnętrznej do dnia 30.XI. br. (za wyjątkiem łpatek). W miesiącu grudniu wykonać ponad plan produkcji ra sumę 30 mln złotych. WKT z wydz. kuźni zobowiązała się na bieżąco kontrolować wykonany produkt.

Zobowiązanie to załoga kuźni podjęła pod warunkiem, że wydział zostanie zaopatrzone w potrzebne materiały.

Grupa modelarzy z wydz. 65 wykonała dla szkoły nr 1 w Świdniku 30 pól z płyt pilśniowych do stolików, wyremontuje 15 krzeseł, 3 szafy i 1 bufet społdzielczy.

Powyższe zobowiązanie opiewa na sumę 3.600 zł.

Zobowiązania produkcyjne i społeczno-użyteczne wydz. łpatek

przyniosą w sumie 204.300 zł oszczędności.

Dalsze meldunki o podejmowaniu zobowiązań napływają.

S.

Nasza akcja

Zostań krwiodawcą

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

zostać krwiodawcą i o innych formalnościach i przepisach dotyczących krwiodawców.

Krwiodawcą może być każdy dorosły (ukończony 18 lat życia), zdrowy człowiek, który zgłosi się do punktu krwiodawstwa i wyrazi chęć oddania krwi w celach leczniczych.

Jeżeli kandydat chorował lub choruje na gruźlicę, kiłę, żółtaczkę zakaźną lub malarię nie może być zaliczony w poczet krwiodawców.

W stacji krwiodawstwa kandydat poddawany jest niezbędnemu badaniom.

Czy oddanie krwi jest szkodliwe dla organizmu?

Oddawanie krwi przez zdrowych ludzi nie jest szkodliwe. Na podstawie obserwacji i dokładnych badań setek tysięcy krwiodawców stwierdzono, że pobrane 400 cm sześciennych krwi, organizm człowieka szybko uzupełnia.

Wśród 70 tysięcy krwiodawców w placówkach służby krwi w kraju, notuje się wielu takich, którzy oddają krew od kilkunastu lat i cieszą się dobrym zdrowiem.

Krwiodawcy zasługują na uznanie i szacunek całego społeczeństwa. Gdyby nie ofiarne tych ludzi, wielu chorych, rannych i oparzonych zginęłoby niechybnie.



(sok)

Walenty Gustek
produkcja pracownik
wydziału kuźni.

Foto — J. Siczczarz

Ludzie naszego zakładu

Tadeusz Skuza

ślusarz z wydziału obróbki mechanicznej za osiągnięcia w pracy w III kwartale, otrzymał „tytuł najlepszego w zawodzie”.

— Nie jest to moje pierwsze wyróżnienie — mówi Tadeusz Skuza.

W ciągu jedenastu lat pracy zbierało się ich dość dużo.



Ale praca zawodowa, to nie wszystko. Staram się dużo pracować społecznie, jestem członkiem Egzekutywy, współpracuję z komisją mieszkaniową przy Radzie Zakładowej i pełnię obowiązki przewodniczącego Rady Robotniczej w naszym wydziale.

W pracy zawodowej nie jestem chyba lepszy niż moi koledzy, ale rzeczą najważniejszą moim zdaniem — jest pracować uczciwie i lubić swoją pracę. A jakże można nie lubić, skoro się ją wykonuje już jedenaście lat.

Zawodu sobie nie wybieralem, zacząłem robić to, co było w tej chwili pod ręką. Ludzie tego wieku co ja, którym okupacja zabrała najlepsze lata, lata nauki, nie mieli czasu zastanawiać się nad wyborem zawodu.

Dziś moim natomiast postaram się dać to wszystko, czego sam nie zdobyłem.

Tadeuszowi Skuzie życzymy więc zadowolenia w pracy i wielu nowych wyróżnień, a jego dzieciom, aby nie im, nie przeszkodziło — tak jak ich tacie — w zdobywaniu wiedzy.

(ha)

Tracą cenne godziny

Ktoregoś dnia, przechodząc obok magazynku z odzieżą, zauważyłem dużą kolejkę pracowników stojących po ubrania robocze. Zainteresowany wszedłem do środka magazynku i zobaczyłem, że odzież ochronną wydawał tylko jeden człowiek i to mówiąc po prostu — nie bardzo się spieszył. Aby dobrze odpowiedzieć beret dla pracownika potrzebował kilka razy wchodzić do magazynku. Rzecz jasna, trwało to kilkanaście minut, podczas gdy reszta pracowników stała, czekając na swoją kolej.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że w sumie jest to strata kilku godzin w ciągu jednego tylko dnia. Wydaje mi się jednak, że trzeba i należy przeko-

nać odpowiednie czynniki o potrzebie usprawnienia pracy magazynku. Tak dalej być nie może.

(mak)

10 kandydatów na X-lecie wydziału

Dobra praca OOP nad rozbudową swoich szeregów

W ubiegłym roku OOP nr 8 nie mogła się poszczycić dobrą pracą w kierunku rozbudowy swoich szeregów partyjnych, mimo że wydział, w którym działa zalicza się do najpoważniejszych i najliczniejszych. Również kilka innych ośrodków działalności prowadzonych było nie najlepiej.

Dopiero po kampanii sprawozdawczo-wyborczej, z chwilą wyboru no-

wego kierownictwa organizacji, praca jak to się mówi, ruszyła i to nieomal we wszystkich kierunkach.

Oczywiście podjęto to autorytet organizacji w wydziale i wzrost zaufania wśród całej załogi. Ułatwiło to Egzekutywie pracę polityczno-uświadamiającą, a tym samym pracę w kierunku rozbudowy szeregów partyjnych. I tak w ciągu roku przyjęto tu 10 nowych kandydatów.

Mógłby ktoś powiedzieć, że organizacja powstała na liście członków, zapominając o jakości. Tak nie jest. Nowo przyjęci kandydaci to w zasadzie ludzie wartościowi, o wyrobionym obliczu społeczno-politycznym i zawodowym. Dla przykładu warto wymienić takich towarzyszy jak: Zdzisław Mazur — przew. RO, aktywista ZMS i jeden z najlepszych pracowników wydziału, Ryszard Lisowski — sekretarz koła wydziałowego KIR, jeden z racjonalizatorów, Jerzy Polberk — jeden z najlepszych planistów i wielu innych.

Trzeba jednak stwierdzić, że możliwości tej organizacji są o wiele większe. W wydziale pracuje jeszcze dużo wartościowych pracowników, godnych nosić legitymację partyjną. Spodziewamy się, że OOP nr 8 widzi również te możliwości i będzie starała się je wykorzystywać.

(sok)

Zapłata

Czesław Michalak, młody pracownik naszego zakładu uczył się w wydziale 20 zawodu tokarza. Jak wielu innych jego kolegów nie zarabiał za dużo. Postanowił więc powiększyć swoje zarobki, ale nie sumienną pracą i nauką, a drogą kradzieży. Uśiłował on włamać się do rozdzielni i ukraść stamtąd „kufajkę” oraz narzędzia pracy. Na tym nieczym uczynku został przyłapany przez strażnika, po czym sprawa poszła — jak to się mówi — w obieg i Michalak został dyscyplinarnie zwolniony z pracy.

Ze postąpił on z nim słusznie nie ulega wątpliwości. Załoga nie chce mieć wśród siebie takich czy innych szkodników, którzy w dodatku w ten sposób odwdzięczają się za stworzenie im odpowiednich warunków do nauki.

Ten przykład niech będzie ostrzeżeniem dla wielu młodych ludzi w zakładzie, że taką drogą daleko się nie zajdzie, a poprawić swój byt można tylko sumienną pracą i nauką.

(mak)

Refleksje przedkongresowe • Przede wszystkim ochrona przed utratą zdrowia • Refleksje przedkongresowe

Kaktusy

Komu opłaca się ulec wypadkowi przy pracy?

Rzadko to spotykane wypadki, by pracownicy podnosili swoje zarobki kosztem lekkomyślnego narażenia zdrowia. U nas niestety tak się dzieje. Własne zdrowie poświęca się dla pieniędzy i to się niektórym nawet opłaca.

Oto przykłady:

Ob. **Henryk Ziolkowski** z wydziału topał uległ w dniu 6.IX. br. wypadkowi (poparzenia palca u lewej ręki) na co otrzymał 4 dni zwolnienia. Jednak na drugi dzień przystąpił do pracy. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że pracownik ten otrzymał wynagrodzenie za pracę oraz zasiłek chorobowy. Ob. **Edward Jurek** z działu inwestycji kaleczył sobie palec otrzymał trzy dni zwolnienia, z którego nie skorzystał, gdyż po owinięciu palca bandażem przystąpił natychmiast do pracy. I on również pobrał zasiłek i wynagrodzenie za pracę. Są również i takie wypadki, że pracownik, który otrzymał zwolnienie lekarskie w Zakładowej Placówce Leczniczej poszedł do lekarza poza terenem zakładu i otrzymał drugie zwolnienie dla kolegi, podając zamiast swojego, jego nazwisko. Ludzie ci często kaleczą sobie celowo palce, aby otrzymać zwolnienie i dorobić tę parę złotych, nie zdając sobie sprawy, że bywają poważne zagrożenia od ukłucia igłą, a co dopiero mówić o brudnym narzędziu pracy. Chyba to dobitnie świadczy o ich lekkomyślności i nadużywaniu prawa ochrony pracy. Ale winę ponosi tu i kierownictwo wydziału, które nie kontroluje tych rzeczy.

Zdarza się i tak, że pracownicy ulegają wypadkom poza zakładem, albo w ogóle nie ulegają żadnym wypadkom, a figurują w kartach wypadków. I znów przykłady: **Marek Kosz** z wydziału obróbki mechanicznej drobnych detali rzekomo uległ wypadkowi przy pracy w dniu 6.IX.1962 r., a na piśmie oświadczył, że wypadkowi nie uległ, lecz chorował na gardło. **Bogusław**

Głos z tego samego wydziału również figurował w karcie wypadku jako „wypadkowiec”, a złożył oświadczenie, że w tym czasie chorował na kręgosłup.

Przeglądałem w dokumentach działu bhp jeszcze inne podobne wypadki. Wszystkie one świadczą o lekceważącym stosunku do zagadnień bhp ze strony bezpośredniego dozoru i kierownictwa wydziałów. Karty jak wiadać podpisuje się na oko, nie patrząc i nie analizując danego wypadku. A to już jest źle, chociażby dlatego, że fundusz przeznaczony na zasiłki chorobowe prawie się wyczerpał, a do końca roku jeszcze daleko. Czy nie pora, aby kierownictwa wydziałów przeanalizowały to zagadnienie?

Skoło już mowa o bhp, to chcielibyśmy zwrócić jeszcze jedną uwagę. Wydaje nam się, że zadanie inspektora bhp nie polega na podpisywaniu kwitów odzieżowych, lecz na ciągłym sprawdzaniu zabezpieczenia bhp-owskiego przy warsztatach pracy. Nasi inspektorzy bardzo rzadko to robią właśnie dlatego, że w ciągu dnia muszą podpisywać setki kwitów.

Czy nie można by na przykład, przy dziale administracji zatrudnić specjalnie do tych spraw jednego pracownika?

(s-k)

Zagadnienia bhp zajmowały na łamach naszej gazety sporo miejsca. Staraliśmy się uświadamiać załogę o konieczności przestrzegania przepisów bhp, ostrzegaliśmy ją przed wypadkami, dawaliśmy przykłady. Domagaliśmy się również większej niż dotąd troski administracji



nad tymi sprawami. Trzeba przyznać, że niektóre z tych uwag były właściwie rozumiane, ale było i tak, że dopatrywano się w naszej pracy złośliwości, a reakcja na naszą krytykę była taka, że zastawiano się paragrafami i ustawami, podczas gdy wypadkowość przy pracy nie malała, a równocześnie rosły fundusze przeznaczone na bhp.

Ważny chociażby reakcją kierownictwa działu bhp na naszą

ostatnią interwencję w notatce p.t. „Miesiąc bhp i co dalej?” Na naszą krytykę, dotyczącą niewłaściwych szkoleń w okularach ochronnych, kierownik działu bhp chciał odpowiedzieć odgórną ustawą, że takie, a nie inne okulary, muszą być przez pracownika stosowane.

Wydaje mi się, że jakoś i przydatność okularów może określić ich bezpośredni użytkownik, a ponieważ pracownicy ostrzeźni mówili wyraźnie, że szkła się zacierały i przeszkadzały im w pracy więc chyba racja jest po ich i naszej stronie.

Osobiście uważam, że nie ma takiej ustawy, która zmuszałaby pracowników do noszenia nieprzydatnych środków zabezpieczających ich zdrowie. A skoro tak, to zamiast robić nieuzasadnione „uniky”, należałoby zastanowić się w jaki sposób polepszyć jakość tych środków, albo zwiększyć ich ilość, do częstszego wymiany. Nie można powiedzieć, że dział bhp nie dba o ochronę pracowników przed wypadkami. Przemawiają za tym liczne akcje, konkursy, odczyty, praca propagandowa, wrzeszczące wnioski w stosunku do nieprzestrzegających przepisów bhp pracowników, kierownictwa i dozoru średniego.

Przyczyną zła należy szukać gdzieś indziej, a przede wszystkim w lekceważącym stosunku do założeń i przepisów bhp.

Nie można przecież inaczej nazwać fakt, że kierownictwo wydziału ślusarsko-spałalnictwa, mimo interwencji działu bhp, do tej pory nie zabezpieczyło stanowisk wiertarskich w odpowiedniej stołki podnoszone, że mimo przepisów mówiących, iż motocykle w celu załadunku ich do wagonów należy z hali prowadzić, a nie przejeżdżać na nich przez niebezpieczny odcinek drogi. Ostatnio, w ten sposób jeden z pracowników o mało przez to nie stracił życia — nie mówiąc już o stratach, spowodowanych uszkodzeniem motocykla, który wpadł pod samochód.

Mamy również przykłady nie przestrzegania przepisów bhp

w innych wydziałach. Np. w wydziale kuźni jest zamontowany przesuwany dźwieg. Podnosi on duże ciężary i przenosi je przez hale, nad głowami pracujących robotników. Przy dźwigu nie ma zamontowanej sygnalizacji, informującej o ruchach dźwigu, nie ma również pracownika, który taki dźwieg powinien prowadzić i żądać od innych, aby usunęli się z miejsc, nad którymi dźwieg przenosi ciężar.

A przecież ciężar może się uwolnić z uchwytów dźwigu i zabić człowieka. Czy naprawdę kierownictwo wydziału i dozór średni nie widzi tego niebezpieczeństwa?

Albo ileż to kobiet z długimi włosami pracuje przy różnym rodzaju obrabiarkach bez czepków. Czy i tego się nie widzi i czy nie ma środków do zmuszenia ich, aby takie czepki zakładały, jeżeli same nie widzą niebezpieczeństwa jakie im grozi?

Ale znów z kolei nie można całej winy kierować pod adresem kierownictwa. Odpowiedzialność za stan bhp spoczywa na nas wszystkich, na całej załodze i nie kończy się z chwilą podpisania instrukcji o przestrzeganiu przepisów, po zapoznaniu lub nie zapoznaniu się z nią.

Bezpieczeństwo i higiena pracy, to zagadnienie nad którym należy pracować na codzień i zespołowo w imię ochrony własnego zdrowia i życia i naszych bliznich.

M. Kos

Z ostatniej chwili

W dniu, w którym oddajemy numer do druku jeden z pracowników w wydziale kuźni uległ poważnemu wypadkowi. Stosowany przez pracowników tzw. „taran”, umocowany na dźwigu, o którym była mowa w artykule i służący do wybijania klinów, przysięgnął jednemu z pracowników TM nogę, uszkadzając mu poważnie kolano. O przyczynach zaistniałego wypadku napiszemy w numerze następnym.

Gabinet ginekologiczny będzie czynny

W związku z licznymi zażyciami kobiet pracujących w naszym zakładzie o terminie otwarcia gabinetu ginekologicznego w naszej placówce leczniczej, informujemy, że gabinet taki jest już urządzony. W obecnej chwili sprawa rozbija się o brak etatu dla lekarza. Zgod-

nie jednak z zapewnieniem Wydziału Zdrowia Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie etat taki nasza placówka lecznicza ma otrzymać przy ustalaniu budżetu na rok 1963.

A więc przypuszczalnie już w styczniu przyszłego roku gabinet będzie czynny.

Ochrona zdrowia czy pełne zabezpieczenie przed utratą zdrowia?

Ków jak i ustalenie akcji zapobiegawczej. Nie można powiedzieć, że nasza placówka bhp kierując inne założenia, a praktyka służby bhp-owskiej nie uczestniczy w tych staraniach, o pełne bezpieczeństwo i wygodę w pracy. Świadczy o tym opinie komisji zewnętrznych badających w zakładzie warunki pracy na wszystkich stanowiskach roboczych. Ale wielkość roli jaką odgrywa w tym wypadku służba bhp i jej współtowarzyszka — medycyna przemysłowa, w działalności warunkującej zdrowie, a nawet życie człowieka — każde poddawać tę działalność bacznej obserwacji i kontroli. Z tych źródeł (Instancji związkowych zakładu, kierownika Zakładu Leczniczo-Zapobiegawczego, kierownika komórki bhp) wypływają opinie, że w naszej pracy nad pełnym zabezpieczeniem pracownika przed ewentualną utratą zdrowia istnieje jeszcze sporo niedomagań.

Oto kilka uwag zaczerpniętych z rozmowy z kierownikiem Zakładu Leczniczo-Zapobiegawczego dr Henrykiem Górny.

— Nasz obecny ZIZ nadal jeszcze sprawuje przede wszystkim leczniczo. Wynika to m. in. z tego, że ogólny stan zdrowotny załogi pozostawia niestety jeszcze dużo do życzenia. Zgłaszalność chorobowa do lekarzy jest o wiele większa, aniżeli średnia w kra-

ju. Dlatego lekarze przeciążeni są pracą usługową. Przy czym należy podać, że nasze zabezpieczenie godzin lekarskich wynosi jedynie 60 procent w stosunku do norm przysługujących w tym zakresie.

Nie możemy w związku z tym prowadzić systematycznych badań profilaktycznych, a wizytowanie stanowisk pracy jest nadal przypadkowe. Poza tym, przy tego rodzaju wizytacjach jedynie do stwierdzenia są usterki jakrąwo rzucające się w oczy. Lekarz nie ma natomiast możliwości dokładnego rozpoznania czynników szkodliwych, ponieważ nie są przeprowadzone dozometryczne badania stężeń związków toksycznych, zapylenia, hałasu, wibracji oraz mikroklimatu. Istnieje przeto konieczność zorganizowania pracowni badań środowiskowych, która określałaby wspomniane czynniki przy stanowiskach pracy.

Część potrzebnej aparatury do tego rodzaju pracowni zakład nasz posiada. Na kilka aparatów nie ma jednak pokrycia finansowego.

„Miejsce lekarza przemysłowego winno być obok inżyniera, ekonomisty i socjologa w procesie produkcji” — pisał swego czasu „Standard Młodych”.

Postaramy się zrealizować tę trafną myśl w praktyce, włączając do tego również służbę bhp.

Niezbędne wydatki na te cele w połączeniu z pełną obsadą kadrową lekarzy i inspektorów bhp, oraz rzetelną pracą nad zabezpieczeniem pracownika przed utratą zdrowia — stworzą w efekcie bezpieczne warunki pracy robotnika i znacznie zwiększą jego wydajność.

Wł. Lorenc

Na codzień wyrażamy się na ten temat różnie, przede wszystkim zaś — bardzo pobieżnie: Używamy określeń „ochrona zdrowia pracownika” i w tym samym znaczeniu określeń na przykład: „ochrona pracy” lub po prostu „ochrona warunków bhp”. Bo jak się to mówi, i tak wszyscy wiedzą, że tu o jedno i to samo chodzi. Nie ważne zresztą jak się to coś nazywa czy określa, lecz jak się postępuje w praktyce, w realizowaniu owego hasła.

Bo właśnie ta praktyka bardzo lubi tzw. wytyczne (założenia). I kiedy czynimy starania wokół „ochrony pracy” lub „ochrony warunków bhp” — sama ochrona zdrowia pracownika pozostaje daleko w tyle za niezwykle miłymi pieczętami jakim poddajemy poprzednie formy działalności, niestety nie będące obrazem warunków w jakich pracuje dany człowiek. Stąd dochodzimy do jeszcze jednej niepoprawności postępowania, a mianowicie nie wystarczająco ochraniać i zapewnić pracownikowi, który uległ wypadkowi, natychmiastową pomoc lekarską oraz warunki do skutecznego leczenia. Należy stworzyć takie warunki pracy, które w pełni zabezpieczą pracownika przed możliwością utraty zdrowia nie tylko przez nieprzewidziany wypadek, ale przede wszystkim na powolne zapadanie na chorobę zawodową.

Działalność w zakresie bhp zmierzająca do zapobiegania wypadkom i chorobom zawodowym nie może być dorywcza i bezplanowa, ale powinna być systematyczna i prowadzona w oparciu o podstawy naukowe.

Dotyczy to podstawowej czynności w zakresie bhp, jaką jest szczegółowa analiza wypad-

W obronie „młodych głów“

Zawsze, kiedy zabieram się do pisania artykułu na temat szkolenia zawodowego młodzieży, przypominają mi się słowa dyrektora zakładu inż. Aleksandra Smolarkiewicza: „Przed naszym zakładem nie ma innej drogi rozwoju, niż w oparciu o młodzież.“

Gwoli uznania tego hasła, ogłoszonego zresztą przez wszystkie władze zakładowe, założono zapewne naszą przyzakładową kuznię młodych kadr — Zasadniczą Szkołę Zawodową.

Trzeba przyznać, że w zorganizowanie jej włożono dużo wysiłku, pieniędzy i jak to się mówi „ojcowskiego serca“. Dziś nasi uczniowie ze szkoły mają instruktorów, wykładowców, warsztaty szkolne, mogą również i praktykują w WSK. Jednym słowem stworzono im dobre warunki do nauki zawodu.

Szkola ma również wypracowane przez siebie osiągnięcia. Do jednych z nich należy zaliczyć działalność na terenie szkoły organizacji ZMS-owskiej, która w pewnym sensie walczy o lepsze wyniki w nauce i rozwija umysły młodych chłopców w kółkach zainteresowań. Młodzież ze szkoły coraz częściej i więcej zaczyna brać udział w życiu sportowym. Kilku chłopców trenuje w sekcji lekkoatletycznej Avii, inni grają w piłkę.

Jak poinformował mnie instruktor Stanisław Fik, rozwija się obecnie możliwość wzmocnienia uczniami ze szkoły niektórych zespołów w ZDK.

I tak z dnia na dzień przyzakładowa szkoła tętni życiem, coraz to większym i lepszym. W tym miejscu można byłoby postawić kropkę, ale szkoła ma również i kłopoty.

Oto bowiem uczniowie ze szkoły przez miesiąc czasu nie byli zaopatrzeni w odpowiednie ubrania robocze. Dopiero nauczyciele zawodu wpadli na pomysł, by swoich uczniów ubrać... w damskie płaszcze i w takich obecnie pracują. Dalsza sprawa — to brak rzekników. Prawie 25 proc. uczniów nie ma się czym wytrzeć po umyciu. Nie ma dla nich szatni, ani też umywalk na terenie zakładu.

Najgorzej jednak przedstawia się sprawa z okryciami głów w czasie praktyki. Jak wiemy uczniowie ci pracują na różnych maszynach np.: przy wiertarkach, gdzie takie okrycia ze względów bezpieczeństwa są pożądane, tym bardziej, że wielu z nich po pierwsze zetknęło się z maszynami i nie umie się nimi ostrożnie posługiwać. O wypadek jak widzieliśmy nie trudno. Tymczasem ani jeden z uczniów beretów lub innego okrycia głowy nie otrzymał.

Czy naprawdę ten problem jest taki trudny i nie do roz-

wiązania. Trudno doprawdy to to uwierzyć.

Na zakończenie podam jeszcze jeden przykład świadczący o braku troski o uczniów. Wprawdzie jest to wypadek sporadyczny, nie mniej jednak bardzo przykre.

Niedawno na drodze wiodącej od zakładu do stacji można było zobaczyć taki oto obrazek: dwóch chłopców wlokło opartego na ich barkach kolegę, który jak widać było miał kontuzję nogi i nie mógł na niej stanąć. Na zapytanie, chłopcy odpowiedzieli, że ich kolega ma zwichniętą nogę i że wracają od lekarza, gdzie udzielono mu pomocy.

Chłopcem tym był Tadeusz Samborski, uczeń szkoły przyzakładowej, zamieszkały w Meigwi.

Czy naprawdę nie można było odwieźć go do domu karetką pogotowia lub jakimś innym samochodem, których przecież w zakładzie mamy dosyć? Ani lekarz z placówki przyzakładowej, ani wychowawcy ze szkoły nie wpadli na taki pomysł i chłopiec musiał cierpieć jeszcze bóle w drodze do domu. Jeżeli można podziękować, to tylko uczniom, którzy udzielili pomocy swojemu koledze.

Jak widzimy kłopoty są dość poważne i warto by się nimi zająć jak najszybciej.

M. Kos



W WSA już szkołą się aktywności ZMS. W otwarciu szkoły wzięli udział (widoczni na zdjęciu): Ireneusz Caban z KW ZMS, J. Bodzak — I sekr. KP ZMS i Bogdan Grabowski — kier. WSA. Foto — Z. Piasecki

Rozmawiamy z uczestnikiem Rewolucji Październikowej

DOKOŃCZENIE ZE STRONY I

— Jaki był udział Wasz i znajomych Wam Polaków w Rewolucji?

— Dużo naszych walczyło bezpośrednio w szeregach bolszewików, inni byli na ich usługach. Ja wspólnie z grupą innych zbieraliśmy informacje o ruchach carskich oddziałów i przekazywaliśmy je bolszewikom. Zbieraliśmy również dla nich żywność, odzież, a jak się dało to i broń. Trzeba było oczywiście uważać, bo wszędzie kreślił się kontrrewolucyjny i policja. W Charkowie nie byłam długo. Rok później zostałem przeniesiony do Kijowa i tam przebywałem do 1920 roku.

— Był zatem towarzyszącym świadkiem faworyzacji zbrojnej przeciwko Krajowej Radzie ze strony wojsk Pilsudskiego.

— Tak, ale za nim Kijów zajęły wojska polskie, przechodził on z rąk do rąk. Po oblężeniu caratu powstał w Kijowie tzw. Obwodowy Rząd Tymczasowy Ukrainy. Ale rząd ten został ponownie obalony przez bolszewików, bo byli w nim przedstawiciele burżuazji. Kiedy stworzono Rząd Tymczasowy Ukrainy, to od południa nadciągnął Denikin (jeden z przywódców kontrrewolucji z białogwardystami i zdobych Kijów). Bolszewicy byli nie uzbrojeni, wzmocnili się dopiero, kiedy Denikin (jeden z przywódców kontrrewolucji z białogwardystami i zdobych Kijów) zbierał żywność dla oddziałów bolszewickich. Z kolei kiedy przychodzili komunikacji zaczynało się robić spokojniej, było mniej trupów na ulicach.

— A jak przyszło wojsko Pilsudskiego?

— To my Polacy mieliśmy trochę względów, ale Rosjan gnębiono i zabijano. Mówiący szczerze, choć w każdym z nas tkwił patriotyzm, to jednak nie cieszyliśmy się z tego. My robotnicy byliśmy za Rewolucją. Lenin w odezwie do narodu ubolewał nad krótkowzrocznością naszego rządu, który chciał tłumie Rewolucję, ale z drugiej strony pisał, że klasa robotnicza Polski jest przywódcą bolszewików. Wojsko polskie chętnie się sukcesami w walce z zbrojnym wojskiem domowym narodem rosyjskim, a myśmy wiedzieli, że chwilowy odwrót bolszewików skończył się tuż za Kijowem. I tak się stało. Ze Kijowem na terenach bagnistych Polacy ponieśli porażkę i musieli się wycofać aż pod Warszawę. Wraz z nimi wyjechało dużo Polaków, między innymi ja. Ale później załamałem tego. Polska nie była krajem młodym „ojczyzn“.

— Po powrocie do Polski towarzyszącym brał czynny udział w ruchu chłopskim przeciwko rodzinie burżuazji, jako członek Stronnictwa Chłopskiego. Z tych lat datuje się również duże nasilenie ruchu robotniczego. Rewolucja dużo nauczyła Polaków. Ruch ten w czasie II wojny światowej przerodził się w walkę z okupantem hitlerowskim. Wśród walczących był również nasz rozmówca. Już jako członek PPR był łącznikiem pomiędzy grupami partyjnymi i oddziałami partyzantskimi.

Rozmawiał: (mak)

Dla uczczenia 45 rocznicy Rewolucji Październikowej

Grupa działania ZMS nr 21 przy dziale transportu zobowiązała się utrzymać w stałej gotowości technicznej pojazdy mechaniczne obsługiwane przez członków ZMS, oraz terminowo przywozić materiały kooperacyjne dla zabezpieczenia produkcji. Zaoszczędzi także 500 litrów benzyny na sumę 2400 zł, a pieniądze te przekażą na zakup telewizora dla przyszłej świetlicy działu transportu.

Młodzież grupy nr 21 wzywa do podjęcia podobnego zobowiązania grupy działania ZMS przy dziale transportu Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie.

Brigada Młodzieżowa im. Hanki Sawickiej w wydziale montażu ostatecznego zobowiązała się wykonać plan miesięczny październikowy do dnia 23.X, pracować bez braków i kart usterek, zwiększyć dzienną wydajność pracy do 100 proc., przestrzegać przepisów bhp i dbać o czystość miejsc pracy oraz zmniejszyć absencję chorobową i nieusprawiałości.

Brigada Pracy Socjalistycznej im. 1 Maja w wydziale łopata zameldowała o wykonaniu zobowiązań podjętych dla uczczenia V Ogólnopolskiego Kongresu Zw. Zaw. oraz 45 rocznicy Rewolucji Październikowej. Plan miesięczny września brigada wykonała do dnia 28.IX do godziny 12.00. Zrealizowane zostało także w 60 proc. zobowiązanie mówiące o oszczędzaniu drewna jesionowego. Do tej pory zaoszczędzono 0,30 metra sześciennego drewna.



Jan Ławrusiewicz — kierownik zespołu gitar hawajskich, który niedawno bawił w Świdniku. Foto — Z. Piasecki

Pozytywna ocena naszej organizacji

W dniu 17 października w klubie-kawalerii „Barak“ odbyło się wyjazdowe posiedzenie sekretariatu KW ZMS. Na posiedzeniu obecny był przedstawiciel KW ZMS, instruktor wydziału młodzieży robotniczej tow. Jakubowski, przedstawiciel Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Spółzawodów, powołujący względnie działy, współzawodnictwa, oraz aktyw ZMS-owski kluczowych zakładów, Lubelszczyzny.

Tematem posiedzenia był rozwój współzawodnictwa pracy ze szczególnym uwzględnieniem Brygad Pracy Socjalistycznej, organizacji i działalności Ochotniczych Hufców Pracy, powołujących względnie działy, walczących na terenie naszego województwa, oraz ocena pracy organizacji ZMS przy WSK Świdnik na oddeku produkcyjnym, która była najszerzej omawianym na posiedzeniu zagadnieniem. W czasie oceny brano pod uwagę także zagadnienia, jak: współzawodnictwo, brygady młodzieżowe i BPS, propaganda oraz współpraca z innymi organizacjami naszego zakładu. Podsumowaniem dokonał tow. Jakubowski, ocenając działalność organizacji ZMS przy WSK Świdnik na oddeku produkcyjnym jako dobrą, a nawet przykłądną.

B. S.



ZMS ma pole działania

O świetlicach hotelowych już pisaliśmy, ale temat ten jest w tej chwili bardzo aktualny, dlatego poruszamy go jeszcze raz.

Aktualny jest z powodu ponownego oddawania świetlic do użytku i remontów, jakie są w nich przeprowadzane oraz z powodu zbliżających się długich zimowych wieczorów. Świetlica hotelowa w bl. nr 11 jest już oddana do użytku. Czysta, odremontowana, wyposażona w gry i rozrywki, oczekuje tylko na obywateli telewizor.

Inne świetlice też już wkrótce będą mogły spełniać swój właściwy cel. W bl. 56 świetlica zostanie oddana do użytku 7 listopada, na cześć 45 rocznicy Rewolucji Październikowej. Nieco gorzej przedstawia się sytuacja świetlic w blokach 53 i 59. Będą one wyremontowane dopiero po pobrażeniu pracowników do wojska, co na pewno rozładuje ciężką sytuację w hotelach. Wznowione zostaną także dawne formy pracy, komitety hotelowe i międzyświetlicowe współzawodnictwo.

Pięć nad świetlicami obejmą ludzie specjalnie w tym celu zatrudnieni, jak to już jest w tej chwili w bl. 11. W bl. 56 pracą świetlicy kierować będzie aktywny hotelowy, gdyż jest ona stosunkowo mała. W hotelach zamieszkuje większość młodych pracowników naszego zakładu. Przyjeżdżali oni z różnych stron kraju, są daleko od rodzin. Hotele są ich domem, w nich spędzają większą część swego czasu. Dlatego też hotele, a przede wszystkim świetlice

hotelowe powinny stworzyć im atmosferę ciepła i odprężenia. Szczególnie dlatego, że są to przeważnie ludzie młodzi, którzy niedawno byli jeszcze pod opieką rodzinną skrzydłem swej rodziny. Nadchodzi zima i długie wieczory, w czasie których nie wiadomo co robić z czasem. I właśnie w tym okresie świetlica powinna wykazać swą pełną sprawność i przygotowanie.

Nie można jednak zostawić wszystkiego komitetom hotelowym i ludziom pracującym w świetlicach. Powinna się tym zająć przede wszystkim organizacja młodzieżowa działająca w naszym zakładzie. Bo nie można zapomnieć, że oprócz planów produkcyjnych i maszyn istnieje jeszcze człowiek. Człowiek, który bardzo często mieszka w hotelu.

H. I.

Plenum KP ZMS

We wrześniu odbyło się w Świdniku wyjazdowe plenum KP ZMS podsumowujące akcję letnią w organizacji ZMS. Na plenum obecni byli: z ramienia KW ZMS kierownik Wydziału Młodzieży Robotniczej M. Knap, I sekr. KP ZMS J. Bodzak, dyr. K. Brejnak, oraz przewodniczący ZP ZMW i przewodniczący Rady Powiatowej LZS. Na plenum tym zostało wygłoszone sprawozdanie z działalności sztabu akcji „Lato ZMS 62“, oraz dla wyróżniających się przyznano dyplomy i nagrody.

Dyplomy za pomoc w organizowaniu akcji letniej otrzymała Dyrekcja WSK, Rada Zakładowa, zespół artystyczny ZDK oraz obsługa radiowoju. Wrecono także nagrody rzeczowe; otrzymali je także pracownicy naszego zakładu: R. Mańko, S. Badurowicz, Z. Boroś i W. Czerniak. Plenum zatwierdziło również na swym posiedzeniu plan pracy KP ZMS na czwarty kwartał br.

ZMS pomaga studentom WSI

W ramach podmożenia kwalifikacji pracowników Komitet Zakładowy ZMS organizuje seminarium dokształcające dla studentów WSI i zamierzających studiować na uczelniach technicznych. Seminarium to będą prowadzone przez profesorów i asystentów wyższych uczelni. Lublin, na tematy wybrane przez uczestników.

Miejsce i termin rozpoczęcia wyjazdów omawianych kursów, będą ustalone po zebraniu zgłoszeń, które należy składać do KW ZMS w terminie do 30.X. 1962 r.

KW ZMS zamierza również zorganizować kursy esperanto. Wyjaśniamy, że w/w język jest bardzo łatwy i zasady jego można poznać w czasie trzymiesięcznego kursu przy ilości wykładów 4 godziny tygodniowo.

Chętnych poznania międzynarodowego języka prosimy o zgłaszanie się do KW ZMS.

Zamierzamy jeszcze, że rozpoczęcie w/w kursu warunkowane jest ilością zgłoszeń.

DYSKUSJE ROZMOWY

Co usprawniłbyś w pracy swojego wydziału?

WYWIADY LISTY

Aleksander Biederka wydział montażu motocykla

Moim zdaniem niewłaściwie w wydziale rozgospodarowano powierzchnię. Za dużo miejsca poświęcono na składowisko ram i innych części na ostateczne przygotowanie motocykli do wysyłki. Na razie czynności te wykonuje się częściowo poza halą pod gołym niebem, ale w zimie w miejscu na ten cel przeznaczonym będzie za ciasno. A więc gniazdo, gdzie między innymi montuje się koła, należałoby przesunąć w kierunku wydziału 20.

Druga sprawa — to brak mistrzów w wydziale, a tym samym dozoru nad wykonywaną produkcją. Za dużo natomiast jest pracowników przy ostatnich czynnościach związanych z oddaniem motocykli do eksploatacji.

Zygmunt Ludwiński - st. mistrz kotłowni zakładowych

Charakter pracy kotłowni jest nieco inny niż w wydziałach produkcyjnych. Zainstalowane w nich urządzenia energetyczne wymagają nie rzadko pomocy umysłowej z kilku pokrewnych zawodów. Wspólnym wysiłkiem wnieśliśmy już wiele usprawnień do naszej pracy, ale i tych odcinków, które należałoby usprawnić, pozostało też sporo. Wymienie te najważniejsze i najpilniejsze.

Należy koniecznie zaopatrzyć posiadane przez zakład kotły ogrzewcze w urządzenia do wychwytywania części lotnych spalin (koksu lotnego), zmniejszając nawęglanie kotłów Monte'a, instalując w kotłowni centralnej specjalny podajnik taśmowy oraz czerpak paliwa na zewnątrz kotłowni. W tej chwili prace te wykonuje 18 ludzi, przyjąc za obowiązujące, aby oprócz formy ścisłego rozliczenia wydziałów produkcyjnych ze zużycia energii cieplnej przez dział TE, wszystkich odbiorców cechowała troska o wy-

Nowości techniczne

Koryciński Marian, Czarniawski Marian. — SZLIFIERKI. Warszawa 1962 r., stron 320, rysunków 367, tablic 30, złotych 45.

Opisano szlifierek do metali produkcji krajowej i zagranicznej. Omówiono ich konstrukcję, budowę zespołów, zasady odbioru eksploatacji i napraw. Materiał oparto na najnowszych osiągnięciach przemysłu światowego. Szeroko omówiono szlifierki stosowane do obróbkibladowości w przemyśle narzędziowym motoryzacyjnym. Autorzy, będący pracownikami przemysłu obrabiarkowego i wyższych uczelni technicznych, podali w książce w sposób swarty i przejrzysty bogaty materiał oparty na wiadomościach zaczerpniętych z najnowszej literatury technicznej oraz własnym doświadczeniem.

Książka przeznaczona jest dla technologów i konstruktorów przemysłu maszynowego.



Fragment sali obrad Konferencji Naukowo-Technicznej. Na pierwszym planie dyr. nac. WSK inż. Aleksander Smolarkiewicz. Foto — J. Siczakars

Jerzy Laskowski - ślusarz wydział prototypowy

Jeżeli chodzi o usprawnienia w naszym wydziale, to uważam, że przede wszystkim należałoby inaczej zorganizować rozdzielnię. Obecna rozdzielnia nie spełnia swojej roli z tego

względem, że pracownicy nie zawsze są zorientowani, gdzie i jakie detale się znajdują, szczególnie chodzi tu o detale nieawaryjne. Inna sprawa, to problem wdrożki detali celem obróbki do innych wydziałów. Jeżeli np. detal ma podlegać ocyklowaniu, a czas na tę operację wynosi 15 min., to po upływie tego terminu powinien wrócić do wydziału.

Tymczasem cały szereg detali leży na półkach no innych wydziałach po kilka godzin, a nie raz to i po kilka dni.

Druga sprawa — to wentylator znajdujący się w naszym wydziale.

Jeżeli się go włączy, to wypada wszystkim pracownikom uciekać z wydziału, albo nakładać ochraniacze na uszy, bo wydaje taki przeraźliwy i silny głos. Zmiana wentylatora na inny jest koniecznością.

Ostatnim problemem, który chciałbym poruszyć, to sprawa ogrzewania naszej hali. Dopiero zaczęły się lekkie przymrozki, a już dokuca nam zimno. A co będzie w zimie podczas silnych mrozów?

Oszczędność sprawą ciągle ziemską

Nie przymykajmy oczu

Wydział ślusarsko-spalalniczy pod względem ilości braków nie zajmuje pierwszego miejsca w zakładzie. Nie mniej jednak braków w tym wydziale robi się dość dużo. Dla zorientowania podam kilka cyfr obrazujących to zagadnienie na przestrzeni III kwartału.

W miesiącu lipcu zabrakowało na ogółem 2.283 sztuk detali, w sierpniu 4.416 szt. detali, we wrześniu 4.354 sztuki. Koszt tylko robocizny wynosił: w lipcu 10.399 zł, w sierpniu 11.648 zł, we wrześniu 12.132 zł. Jak z tego wynika ilość zabrakowanych detali w ostatnich miesiącach poważnie wzrosła. Jakże są tego przyczyny?

Rozmowy z kontrolerami wskazują na to, że wśród pracowników brak jest odpowiedzialności za ten rodzaj marnotrawstwa. Mimo odpowiednich zarządzeń pracownicy nie zawsze przychodzą do kontroli z pierwszymi sztukami detali, czasem braki są wynikiem nie przestrzegania technologii, innym razem z powodu używania niewłaściwych narzędzi pracy itp. Pracownicy kontroli spotykali i takie wypadki, że celowo ukrywano przed nimi braki.

Np. przy oddawaniu detali do kontroli, to najlepsze sztuki układano zawsze na wierzchu, a najgorsze pod nimi, myśląc, że kontroler sprawdzi tylko te pierwsze. Bywają również wypadki celowego mieszania braków z dobrymi detalami, aby braki przemycić. Tymczasem zarządzenie DN/34/61 mówi, że pracownik jest zobowiązany oddawać do kontroli wszystkie detale, uprzednio je segregując na detale najlepszej jakości, gorszej i tej najgorszej. Niestępie takiej zasady w wydziale nie przestrzegano.

Wynika to i stąd, że dozorcy średni na czele z kierownictwem przechodzi obok tych spraw obojętnie, nie mówiąc już o braku właściwej pracy uświadamiającej o szkodliwości braków.

Sprawę braków analizuje się tylko w gronie kolektywu, podczas gdy poza zasięgiem tej analizy znajduje się cała załoga.

Jak poinformował mnie kolega J. Dłubala, ostatnia rozmowa kierownictwa z pracownikami na ten temat odbyła się trzy miesiące temu na jednej z narad produkcyjnych. Wprawdzie mówi się tu o roz-

Mówią transportowcy

Tadeusz Węgrzyn i Edward Giesielski

CO MOŻNABY USPRAWNIAĆ NA WYDZIALE?

Bardzo wiele rzeczy. Przede wszystkim pomieszczenia na warsztat naprawy dla pojazdów mechanicznych. Gdyby był — to jeszcze pół biedy. Nie ma takiego warsztatu. Roboty związane z remontem samochodów, z bieżącymi naprawami wykonywane są dosłownie w wielu przypadkach w... „powietrzu”.

Słońce, błoto, śnieg czy deszcz — kierowcy naprawiają wozy na dworze. Brak własnych, wydzielonych obrabiarek, szlifierek czy tokarek, na których można by bezpośrednio wykonywać robotę powoduje przestoje. Kierowcy wędrują najczęściej z wydziału na wydział i proszą się o wykonawstwo. Prace wykonywane w innych wydziałach trwają całymi tygodniami. Na warsztaty naprawy, na nowe pomieszczenia — budowę których już rozpoczęto w zakładzie — czeka załoga transportu z niecierpliwością. Poczekaj jeszcze co najmniej dobre pół roku.

KIEROWCY NISZCZĄ SPRZĘT

Niszczą nowe i stare samochody. Trudno, aby nie zużywały się one podczas pracy. W wielu przypadkach to jednak absolutnie żadna wina prowadzącego pojazd. Bo weźmy np. złom. Porozrzucany po całym zakładzie, gdzie się tylko da. Ostre blachy, żelastwo, gwoździe. Pękają opony, niszczy się sprzęt. Nie ma kto odzyskać i uprzątnąć złomu.

Zamiast używać samochodów ciężarowych do rozwiezienia buli z gazami na poszczególne wydziały (niszczą się resory i ogumienie, przepala benzyna), można by do tej pracy użyć jednego ciągnika i dwu platform.

Ot np. jakiegoś „Zetorka”. Byłoby to duże usprawnienie. Tego ostatniego trzeba jednak także kupić.

Egzekutywa wydziału transportu stawia sprawę przeniesienia punktu nadawczo-odbiorczego wagonu. Obecny punkt, to punkt o dużym spadku. Z tego powodu istniejące niebezpieczeństwo zarówno dla ludzi, jak i dla samego transportu. Punkt trzeba by — zdaniem wielu obserwatorów — zorganizować w innym miejscu.

Warto by ułożyć nową podlogę przy przejściu z wydziału 01 na wydział transportu. Co na to BHP?

Kierowcy sami zmuszeni byli założyć blachę. Jeden z naszych pracowników zwichnął bowiem nogę.

Zwrócić uwagę kierowcom budowlanym z Lublina, a jeżeli to nie pomoże to przywoływać ich do porządku, aby nie jeździli po zakładzie jak „szaleńcy” podczas zwożenia materiałów budowlanych. Najczęściej bowiem „afrykańską” jazdę przypisuje się kierowcom WSK.

K

Zdzisław Rybka-wydział łopat

Usprawnić trzeba dużo, ale nie tylko w naszym wydziale. W tej chwili 30 procent załogi naszego wydziału jest na tzw. „postoiu”, to znaczy nie pracuje. Dlaczego? Bo wydział ślusarsko-spalalniczy nie zaopatrzył nas terminowo w rury do montażu dźwigarów i dźwigary przeciwdziałające. Sytuacja ta powtarza się stale. Z winy tego wydziału do po-

wy miesiąca nie pracujemy, a później nie możemy dać sobie rady i trzeba robić po godzinach.

Inna sprawa to brak szatni dla kobiet. Właściwie to są cztery, porzucane w różnych punktach wydziału, część szatni mieści się w świetlicy.

A przecież świetlica przeznaczona jest do innego celu.

Od roku w wydziale naszym nie ma kierownika rozdzielni, pracownicy rozdzielni zastępują go, ale nie dają sobie rady. Robotnicy godzinami czekają na detale. A produkcji na pewno to nie pomaga. Sprawę kierownika rozdzielni poruszaliśmy w Dyrekcji i na samorządzie robotniczym, ale w dalszym ciągu sprawa nie jest załatwiona.

Odczuwa się też ciągle brak przyrzędowania.

Jeszcze jedna sprawa. Listwy do pasowania łopat robi się z drewna i to drewna wysokiej klasy, zużywają się one jednak bardzo szybko. Czy nie można by zastąpić ich metalowymi.

Wyjaśnienie

Na marginesie chcieliśmy wyjaśnić kierownikowi wydziału kufni P. Dziuchowi, że fotoreporter wykonujący zdjęcia na miejscu wypadku i inne — czyni to tylko z upoważnienia redakcji i zgodnie z jej poleceniem. A ponieważ redakcja nie podlega kierownictwu wydziałów zdjęć wykonywane przez fotoreporterów nie mogą być kontrolowane przez zainteresowane kierownictwa. Funkcje kontrolerów, przewidzianego do publikacji materiału, sprawują urzędy powołane w tym celu. Natomiast obowiązkiem fotoreportera jest powiadomić kierownictwo o celu swojej wizyty w wydziale.

M. Kos

Książki, które warto przeczytać

BOGUSŁAW SUJKOWSKI —
„RYDWANY BOJOWE”

Bogusław Sujkowski (ur. w 1900 roku), z wykształcenia leśnik, znany autor wielu ciekawych powieści, wydał po wojnie: „Liście koka”, „Bogowie osądzą”, „Bólko zapomniany”, „Trzy czarne włócznie”, „Nie bogowie”, „Gasnące błyski”, „Bandę podniebie”, „Dwa zakony” i wiele innych interesujących powieści. W roku 1960 za całokształt twórczości literackiej otrzymał nagrodę miasta Bydgoszczy, a w roku 1961 — nagrodę województwa bydgoskiego.

W „Rydwanych bojowych”, w swojej nowej historycznej powieści, sięgnął Sujkowski do mało znanych dziejów Egiptu z XVI wieku p. n. e. Na tle walk wywoleńców Egiptu spod jarzma Aszkenazy autor daje obraz starożytności, obyczajów i wierzeń Egiptu.

LUDWIK ASZKENAZY —
„WĘDROWKI ZA ZAPACHEM ŚLIWEK”

Wbrew tytułowi nie jest to tylko książka dla dzieci. Najmłodsi znajdą tu naprawdę frapującą

opowieść o losach krasnoludka Pitryśka, szukającego po całym świecie bratniej, przyjaźni duszy, ale i dorośli natrafiają na niej jeden powód do refleksji. Jak to bowiem bywa we wszystkich książkach Aszkenazy, za pozornie fantastyczną fabułą kryje się niejedna aluzja do otaczających nas zjawisk oraz świata, w którym żyjemy. Toteż książka adresowana jest zarówno do dzieci i młodzieży, jak i do dorosłych. Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Jak w patronujących Aszkenazemu książkach wielkiego Swifta i Andersena.

J. HANZELKA I M. ZIKMUND —
„ZA SREBRNĄ RZĘKĄ”

Jerzy Hanzelka i Mirosław Zikmund, to nazwiska o światowej już obecnie popularności. Ci dwaj młodzi dziennikarze, którzy w 1948 roku wyruszyli na samochodzie marki „Tatra” w podróż naokoło świata, ukrótko dali się poznać jako para doskonałych reporterów, a ich książki, przetłumaczone na wiele języków, zyskały sobie liczne rzesze entuzjastów. „Za srebrną rzeką”, druga z kolei książka tego cyklu, jest pierwszym polskim przekładem reportażu Hanzelki i Zikmunda. Pampasy i bezdroża dżungli, miasta-obrzyzmy z dzielnicami nędzy, 400-kilometrowe

chmury szarańczy i węże braniające dzieci — oto jakiego rodzaju wrażenia zebrali dwaj czescy reporterzy z podróży po Ameryce Południowej, kontynencie największych sprzeczności: oszołamiających bogactw i skrajnej nędzy. Ich książka będąca jedną z cyklu relacji z podróży dookoła kuli ziemskiej zyskała autorom światowy rozgłos.

STEFAN BALICKI —
„MANEKIN I TANCERKA”

Naczelny problemem noweli Stefana Balickiego jest chyba samotność i obrona przed nią, a więc miłość, przyjaźń, przywiązanie. Miłość nie jest tu zagadnieniem autonomicznym, nie interesuje autora sama dla siebie, jak to najczęściej bywa w beletrystyce. Jest właśnie tylko jednym z warunków rozwiązania tej samej sprawy, obrony przed samotnością — jest nienawiść, obojętność. I znów interesuje ona autora nie jako autonomiczny problem psychologiczny, bądź moralny — lecz wyłącznie jako książkę samotności. Można powiedzieć, że dla Balickiego w ogóle całe zagadnienie realizacji ludzkiej egzystencji ma dwa oblicza: samotność — i jej przezwyciężenie.

Opr. Z. W.

Dlaczego?

Wszyscy wiemy, że praca mechanika lotniczego, zwłaszcza w okresie seryjnego oblatywania śmigłowców przed ostatecznym oddaniem do eksploatacji, jest bardzo ciężka. Trzeba nie tylko pracować po kilkanaście godzin. Pracownicy naszego wydziału nigdy nie zawiedli kierownictwa załadu w realizacji zadań. Śmigłowce zawsze na czas były przygotowane do eksploatacji.

Dlaczego wobec tego przy uwzględnianiu miejsc na wczesny profilaktyczny i zdrowotny traktuje się nas, mechaników po macoszemu, dając nam jedno lub dwa miejsca?



Odpoczynek na trasie

Foto — Jerzy Rebañ

Reportaż z Afryki

ŚWIDNICKIE „WSK” ZDAJĄ EGZAMIN

molecie nie odczuwa się gorąca. Daje się ono nam dopiero we znaki przy wylądowaniu na miejscu w Conakry. Jest akurat godzina 15, największy upał, kiedy wszyscy ludzie zaczynają dopiero budzić się po południowej słońcu. Pierwszą rzeczą, którą robimy, to zdjęcie krawatów i rozpięcie kołnierzyków u karku. Mimo wszystko pot spływa nam obficie z czoła, gdyż temperatura w cieniu 40° C, a w słońcu jest o wiele więcej.

Przed dworcem lotniczym czeka już na nas przedstawiciel polskiej placówki handlowej, który zawozi nas samochodem do hotelu.

W pierwszej chwili widok ulic jest niezapomniany. Wszędzie zamiast spotykanych u nas drzew rosną palmy. Przy szosie stoją chaty tubylców lepiące z gliny, a pomiędzy nimi kłębią się dzieci, których jest bardzo dużo. Samo miasto Conakry, jak chyba wszystkie stolice krajów afrykańskich, jest mocno źróźniskowe. Piękne dzielnice, gdzie mieszkali dawniej kolonizatorzy i biedne dzielnice tubylcze. Obok pięknych pałaców stojących nad morzem w pięknych ogrodach, stoją domki tubylców. Obecnie

pałacyki te zajmują już urzędy lub urzędnicze państwowi.

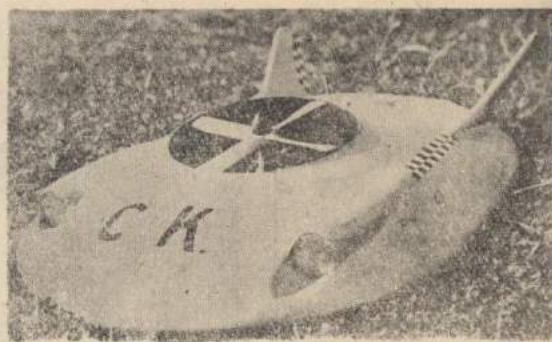
Na ulicach duży ruch samochodowy i motocyklowy. Samochody można zobaczyć rozmaitych marek, w większości produkcji francuskiej, co jest zrozumiałe, gdyż kraj ten był do niedawna kolonią francuską.

Ale spotykaliśmy dość często



W czasie przerw w rajdzie chętnie zwiedzaliśmy egzotyczne zakątki

Foto — Adam Kuklewicz



Krzysztof Komenda — instruktor modelarski ze Świdnika skonstruował model poduszki, który wzbudził wielkie zainteresowanie w świecie modelarskim

Foto — J. Giełczak

Kryminałki

AWANTURNICY

I to jeszcze jacy. Pobili dotkliwie na ulicy spokojnych przechodniów: Henryka Laskowskiego, jego żonę i 8-letnie dziecko.

Awanturnicy wszczęli bójkę po pijanemu. Pobili przechodniów i jak to zwykle bywa nierzadko zaczęli uciekać. Zauważeni przez funkcjonariusze ORM ujęli gagatki. Byli to mieszkańcy hotelu nr 1 — Jan Stodulski i Józef Toczyński.

Śruba w chlebie

Mieliśmy różne eksponaty w redakcji. Gwoździe średnie i małe, szkło, zasuszone muchy i sznurki, ale śruby o długości 4 cm i średnicy łebka 17 mm, w małej kromce chleba — doprawdy jeszcze dotąd nie spotkaliśmy. Eksponat powyższy przyniesiony przez jedną z pracownic naszego zakładu zatrzymaliśmy w redakcji.

Zainteresowane czytelniki prosimy o odbiór. Dalszych słów go komentować brak. To już ponad siły kolegium redakcyjnego.

Zatrzymani chuligani spędzili noc w komisariacie.

Uzupełnieniem odpowiedniej kary będzie orzeczenie Kolegium, po którym mogą spodziewać się „wysokiej premii”.

Chuligani — pracownicy zatrudnieni w zakładzie, zostaną najprawdopodobniej zwolnieni z pracy.

POSKROMIĆ CHULIGANA

W poprzednim numerze „Głosu” pisaliśmy o barbarskim zachowaniu się w stosunku do bezdomnego psa, pracownika MPKG, niejakiego Seibaka. Wyrażenie, po przybyciu do Redakcji usiłował początkowo zrzucić winę z siebie, a obarczył nią kolegów. Ponieważ argumentacja jego okazała się niezbyt przekonująca, postanowiono oprzeć się na zeznaniach świadków.

Grupa dorastających dzieci, naocznych świadków wyczynów Seibaka storpedowała jego oświadczenie. Uniesiony gniewem Seibak złożył nieprzyzwyczajoną dla Piaseckiego, opiekującą się skrzywdzonym zwierzęciem.

Sądymy, że dyrekcja MPKG wyciągnie odpowiednie wnioski w stosunku do swego pracownika i nauczy go grzeczności.

calna z uwagi na brak przemyśle.

Conakry leży właściwie na wyspie sztucznie połączonej z lądem przy pomocy dość wąskiego nasypu, przez który przebiegają dwie szosy i linia kolejowa.

Z tego też powodu w Conakry wszystkie ulice kończą się podobnie jak u nas, tylko zamiast w polu, to w morzu. Możliwość kąpielii są wprost wyjątkowe, dlatego też wykorzystywaliśmy je często. Woda jest ciepła o temperaturze przekraczającej 20 stopni Celsjusza, o bardzo dużym zasoleniu. Na skutek tego po wyjściu z wody trzeba się myć w słodkiej wodzie, gdyż na ciele tworzy się warstwa soli, a włosy stają się sztywne jak druty. Z kąpielich się nikt na ogół nie odpływa daleko od brzegu, gdyż wody te obfitują w rekiny. Dalej w morze odpływają tylko miejscowi rybacy, ale w łódkach, wiosłując krótkim wiosłem raz z jednej, raz z drugiej strony łódki.

Pewnego razu kąpieć się w morzu usłyszałem jak Adaś zawołał do mnie — rekin! Oglądaliśmy się, ale było już za późno. Zostałem dotkliwie poparzony, okazało się, że tym rekinem był jakiś stwór wyglądający jak pecherz z dwoma wąsami. Tymi wąsami właśnie mnie poparzył. Od tego czasu bardzo uważałem podczas kąpielii.

Jerzy Rebañ

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Świdnik leży koło Lublina

Jest to prawda oczywista i nie podlegająca dyskusji. Nie będę więc w tej chwili rozstrząsał sprawy ilości kilometrów dzielących nasze miasto od Lublina. Chodzi o coś zupełnie innego, a mianowicie o korzyści płynące dla nas mieszkańców Świdnika z tego bliskiego sąsiedztwa. Oczywiście mam na myśli korzyści tylko i wyłącznie natury duchowej.

Zdawać by się mogło, że w tych warunkach, gdy mamy blisko teatr, operetkę i mnóstwo większych lub mniejszych imprez artystycznych, życie kulturalne nie powinno stanowić dla nas problemu. Niestety, tak nie jest.

Zakładowy Dom Kultury sprowadza do Świdnika różnego rodzaju zespoły począwszy od Teatru im. J. Osterwy, aż do zespołów sprowadzanych przez lubelską Estradę. Imprez tych jest dużo, wystarczy powiedzieć, że w miesiącu październiku ZDK przekroczyło plan tzw. „imprez obcych” o trzy.

Wiele z tych poczyniń ZDK wymaga dużo trudu (niektóre imprezy oglądamy tylko dzięki osobistym kontaktom kierownictwa), no i oczywiście pieniędzy.

Może ktoś powiedzieć: o co właściwie chodzi, są imprezy, więc wszystko w porządku.

Spróbujmy w takim razie zajrzeć na widownię w tym czasie, i przekonamy się, że nie wszystko jest w porządku.

Tylko na nielicznych imprezach dawanych w naszym Domu Kultury jest komplet widzów. Przeważnie duża część biletów pozostaje nie sprzedana w kasie. Spotyka to nie tylko występy estradowe, ale też sztuki wystawiane przez wysoko ceniony w całym kraju Teatr im. Osterwy.

Gdzie zatem kryje się tajemnica tej dziwnej sprawy. Czyżby mieszkańcy Świdnika nie interesowali się sztuką, nie chcieli zobaczyć? Na pewno tak nie jest.

Chodzi chyba w tym wypadku o coś zupełnie innego, o bliskość Lublina.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że wolimy oglądać sztukę w teatrze, a imprezę artystyczną na dużej scenie. Dlatego też słuszniej wydawałoby się organizowanie przez nasz zakład wyjazdów na imprezy do Lublina. Ma tutaj duże pole do popisu Rada Zakładowa i organizacja ZMS-owska.

Zakupienie biletów i zapewnienie środków lokomocji nie jest sprawą trudną, a korzyść na pewno duża. Do Świdnika natomiast należałoby sprowadzać imprezy, co do których istnieje pewność całkowitej frekwencji widzów.

Nad sprawą tą należałoby się zastanowić, bo nie chodzi nam tylko o ilość imprez w Świdniku, ale i o to, by były one wykorzystywane przez jego mieszkańców.

H. J.

Dlaczego w sklepie mięsnym brak tłuszczu?

Nie w tym sensie, że brak go całkowicie. Tak na pewno nie jest. Tłuszczu brak jest w przysłośliwych „godzinach szczytu” tzn. mniej więcej około godziny 15.

Wracający o tej porze z zakładu pracownicy wytwórni — mieszkańcy miasta, widzą najczęściej przez okna i po wstąpieniu do sklepu puste lady. O tej porze nie ma najczęściej słoniny i smalcu.

O zakupieniu np. wątróbki nie ma w ogóle mowy.

O tej ostatniej już tylko na marginesie.

Dlaczego tak się dzieje — py-

tamy dyrekcję MHD. A pytamy na skutek licznych z kolei zapytań naszych czytelników.

Czy rzeczywiście w godzinach popołudniowych po tłuszczu trzeba jechać aż do Lublina?

Bo w sklepach mięsnych w Lublinie potrafią się jakoś urządzić, że sprzedają wszelkiego rodzaju artykułów mięsnych, nie wspominając już o tłuszczu, zarówno przed jak i po południu?

A u nas? Jeżeli jest, to przypominam raczej swoim wyglądem i zapachem tłuszczu technicznego, a może nawet mydło.

Jedna z mieszkanki zakupiła właśnie taki tłuszcz-mydło w sklepie mięsnym obok „Kosmosu”.

Zakupiła, gdyż innego w sklepie nie było. Czy rzeczywiście z zaopatrzeniem w MHD jest aż tak źle? — Nie sądzimy.

K.

Nareszcie!

Eksmisja Kicińskiego

Po kilku latach ustawicznych targów i rokowań wykemitowano w ub. tygodniu z terenu miasta Świdnika „legendarne” gospodarstwo Kicińskiego.

W miejscu zabudowań gospodarskich ma stanąć podobno w ciągu trzech najbliższych lat budynek trzeciego przedszkola.

Oby jak najszybciej!

DZIECKO. Słowo to brzmi dumnie. Początkowo małe, niezdarne. Potem już coraz śmielsze, uczące się chodzić i mówić, aż wreszcie znajdując się po raz pierwszy w szkolnej ławce. Od tego momentu opieka rodziców nad dzieckiem stopniowo maleje. Im więcej lat, tym więcej samodzielności, tym większy wpływ nauki. W życiu dziecka następuje okres nieustannie rozszerzającej się dojrzałości umysłowej. Dziecko nie jest teraz same. Otoczone różnymi kolegów, rówieśników prze różnych charakterów staje się niejednokrotnie...

NA GRANICY WYBRYKU I PRZESTĘPSTWA

Jakże typowe zjawisko w naszym środowisku. Rodzice dziecka pracują. W zakładzie, w fabryce, w biurze lub na gospodarstwie. Pod ich nieobecność



Ciekawe, co też porabia teraz moja mamusia?

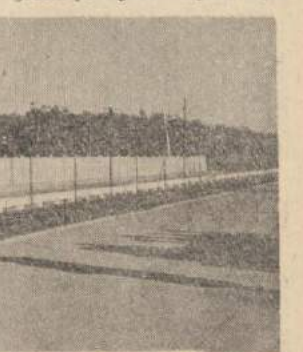
społecznego. Samowola niektórych dzieci jest aż nadto zuchwała. W swoich wykręconych posuwają się one zbyt daleko. Stają na niebezpiecznej linii. Wyciągają rękę po cudze...

Przykłady? Są. I to dosyć znamiennie.

* * *

Na porannym apelu w świdnickiej szkole stoją pod przegięciem uczniowie i uczennice wszystkich klas dwaj młodzi chłopcy. Głowy spuszczone w dół, oczy utkwione nieruchomo w przestrzeń. Obaj kurczowo zaciskają ręce. Oskarżenie odczytywane na sądzie koleżeńskim brzmi aż

nadto dosadnie. Obaj chłopcy posądzeni zostają o kradzież 30 piór wiecznych, które usiłowali sprzedać. Fakt to nieodwracalny. Podczas nieobecności dzieci w klasie, na lekcji wychowania fizycznego plądrowali po teczkach kolegów szkolnych i kradli pióra. Wyrok sądu koleżeńkiego surowy. Obaj poniosą zasłużoną karę. Z oczu obwinionych trudno wyczytać skruchę. Policzek dla całej szkoły — na pewno. Prócz tego przestroga dla innych. Przestroga dla innych. Przestroga dla innych. Tak się jednak tylko wydaje. W niespełna kilkanaście godzin po wydaniu wyroku sądu



koleżeńkiego, do jednej z wychowawczyń zgłasza się mała dziewczynka i oświadcza, że kilkanaście minut temu miała jeszcze swoje pióra, a obecnie już go nie posiada. Zginęło nieoczekiwanie z jej teczki. Zie ziarno zasiane przez młodocianych kolegów szkolnych padło na podatny grunt i wydało nowy „kiesieć” owoc. Znalazł się trzeci naśladowca. Zawiodły wychowawcze środki stosowane przez szkołę. Co na to profesorowie? Co na to rodzice? Co na to inne czynniki? Jaka ich rola?

CIĄG DALSZY W NUMERZE NASTĘPNYM

Z myślą o zimie

Warto zainteresować się dziełami i wstąpić do sklepu MHD nr 7 w Świdniku.

Sklep ten poleca między innymi: jesienki damskie i męskie (od 950 do 1300 zł), skóry męskie (krótkie i długie) (od 2200 do 3800 zł), futra damskie (od 2250 do 9700 zł), blamy (2500 zł), kożuski, lisie kołnierze — słowem szeroki asortyment odzieży jesienno-zimowej.

Obejrzelśmy ten właśnie sklep, wykonaliśmy zdjęcie i polecamy go klienteli świdnickiej i wszystkim tym, którzy myśla o ciepłych wdziękach zimowych.



A może takie futerko?

Foto — Z. Piasecki

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze naszej gazety interweniowaliśmy nad adresem LPBO w sprawie słabego tempa pracy przy budowie czwartego piętra hotelu robotniczego nr 53.

Tymczasem okazuje się, że budowę prowadzi LPBM, a zatem pod

adresem tego przedsiębiorstwa należało skierować naszą interwencję.

za powyższą nieścisłość LPBO serdecznie przepraszamy, a od Lubelskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego oczekujemy wyjaśnienia.

BRUDNO!

Blok 35 tzw. „hotelowiec”, zamieszkały jest przez dużą ilość rodzin. Ludzie ci zmuszeni są codziennie, a nawet po kilka razy dziennie przemierzać klatkę schodową tego budynku. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że muszą tę drogę przebywać w niesamowitym bru-

dzie. Nie mówiąc już o wybitych sztybach w drzwiach i brudnych ścianach, można często natknąć się na „ozdóbki” porożnięte przez amatorów nadużywania alkoholu lub załatwiane w ten wysoce „kulturalny” sposób potrzeby fizjologiczne. Jest w tym na pewno dużo wi-

ny samych mieszkańców, którzy ograniczają się do zachowania czystości tylko pod własnymi drzwiami, ale przede wszystkim winę ponoszą ludzie odpowiedzialni za czystość w tym budynku. Sprzątanie klatki schodowej raz w miesiącu, to na pewno za mało, jak na tak dużą ilość mieszkańców. (h)

W klubie telewizyjnym za ciasno

Zbliża się zima, tym samym zwiększy się zapotrzebowanie na rozrywki kulturalne. Chodzi ni w tym wypadku o klub telewizyjny stniejący przy ZDK, który cieszy się dużą popularnością wśród mieszkańców naszego miasta.

Nie wszyscy jednak mogą korzystać z oglądania telewizji, ponieważ sala, w której znajduje się klub mieści bardzo mało osób. Czy nie można na ten cel poświęcić innej nieco większej sali w klubie-kawiaralni „Barak”. Nie spowodowało by to na pewno zakłóceń w pracy ZDK, a więcej mieszkańców Świdnika mogłoby oglądać programy telewizyjne.

Drugą sprawą jest pobieranie opłat za wstęp do klubu telewizyjnego. Jest to chyba dużym nieporozumieniem, aby za tego rodzaju urządzenia brać pieniądze.

Uwagi te dajemy pod rozważką kierownictwu ZDK i szczerze życząc, aby one rozstrzygnięte na korzyść społeczeństwa.

(m)



Nie wszyscy mieliśmy takie szczęście w ub. sezonie grzybobrania

Foto — Z. Piasecki

Zguby

Zgubiono książeczkę wkładów do kasy zapomogowo-pożyczkowej WSK nr 02115.

Znalazca prosi o oddanie książeczki Mieczysławowi Robakowskiemu, zatrudnionemu w dziale TE lub do naszej redakcji.

Program imprez w ZDK

- 7.11 — Akademia z okazji 45 rocznicy Rewolucji Październikowej.
- 8.11 — „Czwartek młodzieżowy” — prelekcja pt. „Chiny ludowe” oraz film, obsługę TWP.
- 10.11 — Impreza obca.
- 11.11 — Niedziela dziecięca.
- 12.11 — „Czwartek młodzieżowy” — prelekcja pt. „Chiny ludowe” oraz film, obsługę TWP.
- 13.11 — „Przy sobocie po robotach” — impreza wyłącznie dla pracowników WSK.
- 20.11 — „Wtorek kobiecy” — kosmetyka.
- 22.11 — „Czwartek młodzieżowy”.
- 24.11 — Impreza obca.
- 25.11 — Niedziela dziecięca.
- 29.11 — „Czwartek młodzieżowy” — prelekcja pt. „Japońska” oraz film, obsługę TWP.

W listopadzie w klubie-kawiaralni „Barak” zorganizowana będzie wystawa malarstwa. Przewiduje się także wystawienie sztuki przez Teatr im. J. Osterwy.

JERZY BRENDLER



motocyklowym mistrzem Polski

Po Henryku Kukierze, Janie Szczerbakiewicz, Stanisławie Kasperku obchodzimy na naszym podwórku narodzin nowego mistrza Polski. Czwarty z kolei mistrz kraju w motocyklowych wyścigach szosowych w formule „A” to Jerzy Brendler. Utalentowany od najmłodszych lat, wszechstronny sportowiec, byłym mistrzem Polski w skokach do wody, uzyskał w swej karierze sportowej kolejny tytuł mistrzowski. Uzyskał go w 46 roku życia, w 29 rocznicę startów motorowych pokonując doborową stawkę zawodników krajowych.

W kregu pokonanych przez naszego mistrza znaleźli się między innymi tacy zawodnicy jak Henek i Ginter (Katowice), Wróblewski (Olsztyn), Lewandowski (Bydgoszcz) i Kaczorowski (Legia — Warszawa), z którymi zawodnik nasz toczył zacięty pojedynek w czterech eliminacjach szosowych, po to, by w ostatecznym rezultacie sięgnąć po zwycięski laur.

A droga do tytułu mistrza nie była łatwa. W pierwszej eliminacji szosowych mistrzostw Polski rozgrywanej w Poznaniu zawodnik świdnicki zajął drugie miejsce.

W drugiej eliminacji w Toruniu na skutek defektu maszyny zapisał na swoje konto zero punktów. Trzecia eliminacja w Białymstoku, to 8 punktów uzyskane za pierwsze miejsce w zawodach. I wreszcie w czwartej eliminacji w Bielsku-Białej — drugie miejsce. Suma punktów zebranych podczas wszystkich eliminacji okazała się największą i stąd zaszczytny tytuł.

Podczas ostatniej eliminacji wydawało się, że wszystko już stracone. 40 tys. widzów zgromadzonych na trasie wyścigu było świadkiem motocyklowego karambolu.

W odległości zaledwie kilkunastu metrów od linii startowej ostro ruszający z przodu Lewandowski (Bydgoszcz) potrącił maszynę Brendlera i spowodował na starcie upadek kilku zawodników, a wśród nich także i... przyszłego mistrza. Kierownica motocykla zawodnika świdnickiego skrzywiła się aż nadto wyraźnie. Strata czasu na trasie duża. Ale Jerzy Brendler to nie tylko zawodnik, to także doskonały mechanik. Podniesiony błyskawicznie motocykl, kilkanaście energicznych ruchów rąk, włączony starter i pochwyceni przez zawodnika maszyna zagrała ponownie. A potem? Potem, to już tylko morderczy pościg za oddalającymi się rywalami. Zacięty upór i brawura sprawiły, że Jerzy Brendler wpadł na metę jako drugi.

Nowo kreowanemu mistrzowi trzykrotne hurra, życzenia dalszych sukcesów motorowych i... nowej wyścigowej maszyny.

M. K.

Na gorącym boisku w Chełmie

DZIĘKI MO WYSZLI CAŁO Z OPRESJI

Spytacie na pewno — kto? Otóż piłkarze drugiego zespołu „Avii”, którzy dwa tygodnie temu rozegrali A-klasowy mecz z drużyną „Chełmianki”.

Przy stanie 2:1 dla naszego zespołu (wynik ten utrzymał się do końca zawodów) rozżaleni na sędziego kibice chełmscy (ten ostatni nie uznal bramki, gdyż padła ona ze spalonego), rozpoczęli

awanturę od dzikich wrzasków, a skończyli na bombardowaniu kamieniami samochodu z naszymi zawodnikami. Zarówno sędziego, jak i drużynę eskortowało po zakończeniu spotkania przez kilkanaście kilometrów za Chełm kilku milicjantów.

Epilog sprawy rozegra się na najbliższym posiedzeniu LOZPN-u.



W ciągu najbliższych 5 lat liczymy tylko i wyłącznie na własną młodzież

mówi kierownik sekcji piłki nożnej — Czesław Gielzak

A nowego kierownika sekcji poznać od pierwszej chwili. Wystarczy spojrzeć na biurko. Pod lśniącym szkłem przejrzyście wydrukowany terminarz rozgrywek jesiennej rundy piłkarskiej III li-

gi, no i oczywiście stała lektura — „Przegląd Sportowy”.

Jak zwykle zrównoważony i opanowany, bez jakiegokolwiek żenady odpowiada na wszystkie pytania.

Co nowego w sekcji? Na pewno żadnych rewelacyjnych zmian. Trener koniecznością. A w ogóle nie tylko jeden trener. Kilku.

Kilku... Dlaczego?

Sprawa prosta. Chodzi o zaplecze dla I zespołu piłkarskiego. W tym przypadku jeden człowiek nie podola. Bowiem opieką nad młodzieżą, nad 60 trampkarzami w wieku od 11 do 14 lat, to nie taka prosta sprawa. To sprawa angażu kilku instruktorów. Warto o tym pomyśleć. Dwóch instruktorów AWF zatrudnionych w zakładzie rozwiązałoby ten problem. Właśnie się z tym zresztą przyszły los Avii w ciągu najbliższych 5 lat. Aby wejść do II ligi trzeba posiadać mocne zaplecze. Co najmniej 100 zawodników. Wraz z II ligą trze-

ba bowiem liczyć się z faktem, że należy wprowadzić rezerwową drużynę do ligi okręgowej, drużynę do A klasy, mieć juniorów i trampkarzy. Dlatego też w ciągu najbliższych kilku lat nie liczymy absolutnie na żaden import. Polityka importu bowiem nie zdala, jak dotąd — egzaminu. Dlatego też koniec z obiekami. Mówi się przede wszystkim o młodzieży świdnickiej, o młodzieży kilku szkół, o 4-tysięcznej rzeszy 10-latków. Wśród niej są talenty piłkarskie. Na pewno!

Jak je wyszukać?

Poprzez turnieje dzikich drużyn, które organizować będziemy poczynając od roku przyszłego na wzór Lublina i innych miast. Na własnym podwórku wykluja się w ten sposób „świdnickie pisklęta”.

To będzie właściwa robota — powiedziało sobie 13 działaczy klubowych.

Dlaczego 13?

Bo tylu działaczy liczy obecnie sekcja piłkarska. Zespół to wypróbowany i zahartowany. Znajdują się wśród nich nowe twarze. Inż. inż. Taracha, Tomaszewicz, Alfred Grabowski i inni. Oni wszyscy liczą na odnowę i sukcesy piłkarzy w niedalekiej przyszłości.

Czyżby?

Oszcześnie nie wątpię w to, podobnie jak i oni. Atmosfera w sekcji obecnie jak najbardziej właściwa. Opracowano regulamin współzawodnictwa dla najlepszego zespołu i najlepszego gracza. Wzrastają wymogi działaczy w stosunku do piłkarzy. Piłkarze muszą być przekonani, że tylko oni sami mogą odnosić sukcesy.

Czy z tego powodu jakaś aluzja do redakcji?

Tak. Pisze o nas bez rewelacji i sensacji. Wyjaśnienie natomiast kibicom, że w wielu przypadkach nie mają racji. Patrz! oni bowiem na drużynę tylko i wyłącznie z punktu tego, co dzieje się na boisku. A to nie wystarcza. A co do zespołu mówię zupełnie otwarcie. Od piłkarzy zrzeszonych w naszym klubie można śmiało oczekiwać wielu przyjemnych niespodzianek.

MK

Siatkarze w II lidze

Z Białegostoku donoszą o wielkim sukcesie siatkarzy Avii, którzy w eliminacyjnym turnieju o wejście do II ligi pokonali wszystkich rywali, a między innymi: Hutnika (W-wa), Lidzbark (Warmia), AZS (Białystok).

Duże brawa dla drużyny inż. Cieplaka. Jeden z punktów planu zarządu KS. Avia został już zrealizowany.

O sukcesach siatkarzy w numerze następnym.

Stanisław Kasperek mistrzem sportu

Podczas zgromadzenia Aeroklubu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, które odbyło się onegdaj w Warszawie samolotowy mistrz Polski w akrobacji pilot Stanisław Kasperek (Aeroklub WSK — Świdnik) otrzymał odznakę mistrza sportu.

Odznaczenie i tytuł zostały mu nadane przez Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki za jego dotychczasowe osiągnięcia w sporcie samolotowym i trzykrotne zdobycie tytułu mistrza Polski w akrobacji.

Stanisław Kasperek jest czwartym pilotem samolotowym w naszym kraju, który dostąpił tego zaszczytu.

OKRUCHY LEKKOATLETYCZNE

Podczas startu w lekkoatletycznym meczu Kielec — Lublin utalentowana zawodniczka świdnickiej Avii — Ela Stońcówna odniosła wspaniały sukces — rekord życiowy w rzucie dyskiem wynoszący 32,54 m, będący zarazem rekordem okręgu. W nagrodę za swój sportowy wyczyn Ela powołana do kadry na mityng lekkoatletyczny, jaki odbędzie się w Lublinie w związku z przyjazdem Własiewiczówny.

Blaski i cienie świdnickiej lekkoatletyki

O sukcesach naszych lekkoatletów pisaliśmy już kilkakrotnie. Dziś do tej wiązki osiągnięć możemy dołączyć udany start lekkoatletów Avii w zawodach organizowanych przez Zarząd Okręgowy ZZ Metalowców, z których przewieźli dwa puchary i kilka dyplomów.

Osiągnięcia te tym bardziej cieszą, że uzyskano je przy niedostatecznych warunkach treningowych i braku odpowiedniego sprzętu.

Pisaliśmy kiedyś o stanie bieżni, o tym, że na odrestaurowanie jej przeznaczono zaledwie 1 procent z puli przeznaczanej na odbudowę stadionu, tzn. 15 tys. zł z 1,5 miliona. O ile nasz artykuł ucieszył działaczy lekkoatletyki, o tyle zarząd klubu nawet nie zaczął napisać najmniejszej notatki, ustosunkowując się do naszej krytyki. A z obiektami lekkoatletycznymi wciąż nie wesoło. Jest już listopad, a przy odrestaurowaniu bieżni nikt nawet palcem nie kiwnął. Przyjdzie zima i nasi lekkoatleci znów będą trenować w lesie. Dobrze to będzie dla wytrzymałości, ale jak będzie z techniką? Przecież w lesie nie można trenować biegów przez płotki, skok i tyczkę, skok wzwyż i inne konkurencje techniczne. Inną bolączką lekkoatletów jest brak odpowiedniego sprzętu w sal treningowej, materacy itp.

Są to sprawy, o których przykro jest mówić, ale trzeba, bo młodzi lekkoatleci widzą, że wtedy kiedy oni nie mają odpowiednich warunków do treningu, dla piłkarzy stwarza się dogodne warunki do pracy, wypłaca się im nagrody.

I to tych młodych ludzi demoralizuje w sensie sportowym. Potrafimy szukać zawodników piłki nożnej i boksu po całej Polsce, a nie robimy nic, aby pomóc działaczom lekkoatletyki w zmontowaniu sekcji, w której obśadzone byłoby wszystkie konkurencje seniorów, juniorów i młodzików. Patrzymy tylko z zadowoleniem na wyniki młodzieży szkolnej trenującej w sekcji, a nie czujemy tego, że za rok — za dwa, zawodnicy ci pójdą na studia, do innych szkół i wtedy oglądać ich nie będziemy. Zarząd klubu poszedł nawet tak daleko, że wtedy kiedy naszej sekcji potrzeba dobrych biegaczy „wyposaża” dobrego średniostansowca Sobieszkę — „Motorowi”. I taka to polityka.

Wydaje nam się, że niesłuszna. Trzeba chyba powiedzieć sobie szczerze, albo wiemy o istnieniu sekcji lekkoatletycznej, a wtedy pomagamy jej w rozwoju, albo nie wiemy i wykreślamy ją z rejestru klubu.

M. Kos



Sekcja lekkoatletyczna świdnickiej Avii.

Foto — M. Wysocki

GŁOS ŚWIDNIKA
Redaguje Kolegium
Świdnik, blok 13
Tel. centr. 18-80 wewn. 308
Lubelska Drukarnia Prasowa
Lublin Unika 4
Zam. 4281. 21.X.62. 2.000.
D-3